Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 37.

Trzydzieste pierwsze posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 24go Sierpnia.

(Dokończenie.)

Lubomirski dalej mówi: Przychodzę do indemnizacyi i muszę tu naprzód przestrzedz, że nie mówię pro domo mea, bo moja rodzina zrzekła się wszelkiego wynagrodzenia. (Oklaski.) Tem więcej powinnienem zdanie moje według przekonania wyrazić. Otóż zdanie tych, którzy przeciw indemnizacyi mówili, jest fałszywe, i mimo najlepszej chęci nie mogę im wyświadczyć honoru i nazwać ich komunistami. Komunizm jest więcej konsekwentny, nie sprzeciwia się albowiem równości, on odbiera wszystkim członkom towarzystwa własność, i gospodaruje wspólnemi dobrami w interesie wszystkich. Ci zaś panowie są niesprawiedliwi i niekonsekwentni, bo cóż ich do tego pobudza, że bronią dóbr od wieśniaków posiadanych? Czy wzgląd faktycznego posiadania? lecz uznając takowe, jednemu przyznajecie więcej drugiemu mniej, równość powinna być bez wyjątku.

Jeżeli mówię o wynagrodzeniu, to pod tem rozumiem takie, które z prawa nie zaś z stosunku poddaństwa wypływa. Tak samo i służebnictwa ustać muszą; lecz nie chcę, aby tu hurtem postępowano, ale za umówioną zapłatą. Aby więc znowu wrócić do wynagrodzenia, to uważam: że te tutaj 100 sążni kwadratowych są ziemią wolności, są punktem Archimedesa, do którego drążek przyłożyć musimy, aby wolność podnieść. Tem więcej jest obowiązkiem naszym nie opuszczać tej podstawy. Chociaż nikt nie przysiągł, to przecież każdy z was ma w sercu przysięgę zgromadzenia narodowego to jest, żyć wolno lub umrzeć! Przedewszystkiem trzeba wolność dobrze zrozumieć, bo kto ją nie rozumie, ten jej bronić nie może.

W tak burzliwych czasach jak są nasze gdzie żadnych jeszcze praw nie ma, jest jeden kodex wolności, który w prawdzie żadna izba nie dyskutowała, a który tu o to (wskazuje na serce) zapisany, to jest kodex sprawiedliwości. Jeżeli go opuścimy, wszystko zgubione; kto chce równości, powinien chcieć prawa. Nie lękam się reakcyi. Jest jeszcze środek przeciwko niej, a tym jest, być poczciwszym od reakcyi. Jeżeli mówimy o kompetencyi izby, to tylko jedna jest władza, którąby mogła nas ograniczyć. Czyli się obawiamy, że ci którzyby przez to prawo stratę ponieśli, będą się uważać za zobowiązanych do stawienia oporu młodej wolności naszej? Ja się tego nie boję, bo jedna tylko godzina wolności tak już zapuści korzenie, że sam Herkules wydrzeć je nie potrafi. Ludzi, którzy z widoków samolubnych wolność opuszczają, nie mamy się przyczyny lękać, jeżeli sprawiedliwymi jesteśmy. Więc tylko władza prawa ograniczyć nas może, jeżeli ją przekraczymy, wtenczas tylko zmiana osób — zresztą po dawnemu. Bo wszystko jedno, czy dowolność wykonuje Metternich lub kto inny; a miałażby rewolucya być tylko zmianą osób? cóżby się natenczas stało z wolnością? Wspomnę jeszcze o niektórych uwagach poprzednika mojego (Stadiona), który wczoraj przy wyliczaniu tych galicyjskich dziedziców, którzy rzeczywiście wieśniakom darowali pańszczyznę, tylko tych rachował, którym się udało podarunek ten faktycznie uczynić, tych zaś, którzy w adresie liczącym 12,000 podpisów wyraźnie oświadczyli się, iż chłopów usamowolnią, nie rachował; wzywam go, niech tu sam powie dla czego obywatele galicyjscy nie mogli tego podarunku dokonać. Ja nie widzę żadnej różnicy między przyrzeczeniem a darowaniem. Zresztą liczba jest zupełnie obojętną, główną rzeczą jest, że naród nasz podpisał ów adres w chwili zachwycenia patryotycznego, przyczem jedna część oświadczyła się, że chce ponieść ofiarę druga zaś że chce część wynagrodzenia na siebie przyjąć. Niechże więc ta ofiara zostanie uznaną i urzeczywistnioną; mamy wprawdzie patent obiecujący nam wynagrodzenie, ale to jest tylko proste przyrzeczenie ministerialne, a ministerjum nie ma prawa do tego, słuszne wynagrodzenie tylko od sejmu przyrzeczone być może. Na końcu pokazuje mowca, że przez zniesienie poddaństwa, państwo ze względu moralnego i materyalnego zyska; toż samo tak właściciel jak i wieśniak, obydwa zyskują, że zatem każda strona powinna przyczynić się do indemnizacyi.

Życzy sobie aby zgromadzenie wyrzekło gdzie i kto ma wynagradzać, przeprowadzenie zaś tego, każdej prowincyi powinno być zostawione, bo spodziewa się, że sejmy prowincyonalne na tej samej podstawie zastępstwa ludu, jak to zgromadzenie stać będą, a zatem wszelkiej nieufności tamę się położy. (Przy hucznych oklaskach opuszcza mowca trybunę).

Trzecieski rozwodzi się rozwlekle, jak galicyjscy właściciele od kilku lat starali się uwolnić chłopów, że rząd sam wywrócił zasadę własności. Chce zostawić służebnictwa, bo by chłop wiele stracił, i żeby pytanie indemnizacyi na sejmie załatwić, bo ten sejm ma zaufanie ludu.

Kautschitsch dowodzi, że sejm nietylko konstytucyą ale i prawa dawać może. Tak zniesienie poddaństwa jak i indemnizacya wypływa z konieczności. Ale chłop nie może płacić, bo zkądże weźmie pieniędzy, kiedy od zapust do żniwa chleba nie ma, a tylko w święto trochę soli sobie kupi, teraz nieco więcej chleba mieć będzie, ale pieniędzy dać nie może. Państwo powinno dać wynagrodzenie, a na to osobny fundusz powinien być utworzony, do czego by księże i klasztorne dobra służyć powinny. Te dobra są własnością narodową, pochodzą od ludu, pobożna wiara dała je dla odpuszczenia grzechów popełnionych i dla znalezienia łatwiejszej drogi do nieba., teraz przyszedł czas, gdzie można spełnić cel najświętszy t. j. zagoić otwarte rany ludu.

Nie masz świętszego celu. Jestem Katolikiem i wiernym wyznawcą mego zbawiciela, ale jeżli duchowieństwo na ołtarzu ojczyzny składa to co od ludu wzięło, wtenczas hołduje zdaniu zbawiciela: „Moje królestwo nie jest tego świata.“ Zarzucą może świętość zakładu, na to zapytam czy jest prawo dziedzictwa wieczne, czy wolno kapitał odciągać na wieki zarobkowi?

Prezydent przerywa dyskusyą, ponieważ minister spraw wewnętrznych mówi: Czuję się obowiązanym sejmowi zdać sprawę z wczorajszych wypadków. Zmniejszenie płacy robotników z 21go i tegoż skutki są już wiadome. Na niektórych miejscach robotnicy przystali na akord. Lecz w Praterze wypowiedzieli posłuszeństwo i nawet do miasta się wdarli, gwardya narodowa i żandarmerya żądali aby złożyli swoje narzędzia, robotnicy zaś od nich aby broń złożyli, przyszło do starcia w którem 6 padło, wielu ranionych zostało. (Oznaki zadziwienia i litości.) Ministerjum musiało energicznie wystąpić, aby spokój miastu zabespieczyć. Wczoraj udało się spokój przywrócić i zaprowadzono środki do utrzymania go. Najprzód wypowiedziano robotę przy niektórych publicznych budynkach, tym zaś którzy się wywieść mogą iż byli spokojni, robota przyobiecana. Chociaż rozjątrzenie wielkie przeciwko gwardyi i żandarmeryi, spodziewa się przecież, że spokój utrzymany będzie. Bliższe szczegóły opowie gdy się wyjaśnią.

Wydział bezpieczeństwa rozwiązał się (oklaski, z centrum sykanie z obydwóch stron.)

Violand wykazuje jak ministerjum nie mogło utrzymać spokoju, tylko wydział bezpieczeństwa. Wydział gminy, stracił zaufanie ale nie wydział bezpieczeństwa. Wzburzenie jakie było wczoraj nigdy jeszcze nie było, spokój wcale nie przywrócony, ale właśnie zagrożony. Pyta się jakie okoliczności spowodowały ministerjum do objęcia władzy exekucyjnej z obejściem wydziału bezpieczeństwa? Dla czego ten wydział, który tak długo utrzymywał porządek rozwiązany a gminny wydział trwa? Wydział bezpieczeństwa prosił 2 razy o swoje rozwiązanie, aby wydział gminny mógł wyjść z wyborów bez censu. Wydział bezpieczeństwa nie mógł działać, bo był od wydziału gminy paralizowany, był on wydziałowi gminy i biurokracyi cierniem w oku dla tego, że przestrzegał praw ludowych. Pyta dalej, czy wiadomo ministerjum, że żandarmerja wczoraj kobiety i dzieci umykające siekła? jaiek środki ministerjum obmyśliło, aby zachować wolność osobistą przed władzą wykonawczą?

Minister spraw wewnętrznych: Na zarzut jakobym jedną władzą kymunalną przenosił nad drugą, nie będę odpowiadał bo uważam rzecz za skończoną. Władza wykonawcza musi być umocowaną aby działać mogła. Muszę cicho mówić bo od 24 godzin ani chwili nie miałem spokoju (udział w centrum.) Nad zachowaniem się żandarmeryi, jeżeli tak jest istotnie, ubolewam i ukarzę je. Ministerjum jawnie działać będzie i jest wysokiej izbie odpowiedzialne.

Lasser: Wydziałowi petycyjnemu przedłożył wydział bezpieczeństwa prośbę o sankcyą dla siebie. Mam ją przypadkiem przy sobie, i pytam teraz, czyli petycyę tę odłożyć do aktów, lub czy izba chce ją wziąć pod rozwagę. (Głosy: Tak, tak! Nie, nie! Odczytać.)

Borrosz sądzi, że to wcale nie po parlamentarsku; petycyę tę już dawno przedłożono, trzeba więc było już dawno odpowiedzieć na nią. Nie może on pochwalić podobnego postępowania i wnosi, aby przejść do porządku dziennego.

Lasser: Musi on wystąpić przeciw temu zarzutowi, gdyż wydział petycyjny w poniedziałek przedłożył pierwsze sprawozdanie swoje, a wiadomo każdemu, że członkowie jego mają mało czasu a wiele do czynienia.

Zgromadzenie przechodzi do porządku dziennego.

Löhner interpeluje ministra finansów o dobra toskańskie w Czechach, które on (Löhner) za własność państwa uważa, gdy przeciwnie niektórzy utrzymują, jakoby te dobra były familijną własnością cesarza.

**

Minister finansów zapewnia, że wszędzie, gdzie tylko jest własność państwa, sięgnie po nią niezawodnie, i że się w tej mierze porozumi z ministrem dworu, co się tyczy dawniejszej interpelacyi dotyczącej państwa, Plass, tedy oświadcza on, że cenę szacunkową za nie przed 20stu laty jeszcze wypłacono. W odpowiedź na interpelacyę względem odstępywania soli obcym mocarstwom zawiadamia on zgromadzenie, że w tej mierze istnieją ugody z Prusami i z Rosyą, i że takowe są korzystne dla finansów; co zaś do tego, że cena soli w Austryi jest wyższa, pochodzi to ztąd, że u nas cięży na niej podatek bezpośredni, do czego jednakże mocarstwa obcego zmusić nie można.

Potem interpelowano ministra robót publicznych czyli prawo wyjątkowe, które przed 6ciu laty wydano względem szukania węgli kamiennych, dziś jeszcze istnieje?

Minister robót: Urzędnicy montanistyczni nie mogli zgodzić się na to, czyli uchwała ta na 5 lat wydana od dnia koncesyi, czy też od dnia ogłoszenia jej stała się zobowiązującą. Zaprzestano prawie całkiem wyszukiwać węgla, uchwałę tę jednakże opartą na postanowieniu Jego Ceś. Mości, można znieść takim samem tylko postanowieniem. Co się tyczy dalszego pytania, to jest, czyli wyszukiwanie węgla trwa jeszcze ciągle, i jakich kapitałów potrzeba na to, tedy oświadcza on, że takowe wynoszą prawie 900.000 złr., że całe urządzenie w tej mierze jako wypływające z systemu monopolyjnego, z gruntu nic niewarte, i że na przyszłość trzeba to prawo wyszukiwania zdać na industryę prywatną. W końcu na zapytanie, czy zażaleniom osób prywatnych w tym względzie uczyniono zadość, odpowiada on, że dotychczas tylko 2—3 skarg przedłożono, na które dawno już odpowiedziano.

Potem rozpoczęto dalsze obrady nad wnioskiem Kudlicha.

Helfert chce kpinami zbić zdania kilku poprzednich mowców, którzy mówili przeciw wynagrodzeniu, i wracając znów na to stanowisko, że nie można naruszać niczyjego majątku, powołuje się na jednego z mowców, który zniesienie ciężarów poddańczych przyrównał do kradzieży i rabunku. Chcianoby tak zrobić, jak święty Kryspin, który bogaczom kradł skórę, a biednym robił z niej trzewiki. Dziś zamierzają niektórzy dziedzicom ukraść skórę. (Rozruch, wrzawa, głos: do porządku!)

Kudlich: Powinno się takiego odesłać do porządku, co sobie pozwala obwiniać sejm państwa o kradzież. (Kilku chłopów: My nie jesteśmy złodziejami, myśmy wolno wybrani posłowi, co wyznajemy w obec Boga i ludzi.)

Prezydent: Mowca powołał się tylko na jednego z poprzedników swoich; niema więc zaco odsełać go do porządku.

Helfert mówi dalej, że prawdę trza przyjąć koniecznie, chociażby ją w gorzkim podano napoju. Chociaż sejm jest samowładnym, nie jest przecież takim, aby mu ciągle podchlebiać musiano. W dalszym ciągu swej mowy stara on się dowieść, że takim sposobem zniszczonoby wszelki porządek towarzyski. Wynagrodzenie to nie będzie tak znaczne, gdyż dzień pańszczyźniany niewart nawet tyle, co dzień roboczy, a zresztą i panowie mają nieco do uiszczenia.

Uskutecznienie wynagrodzenia trzeba poruczyć każdej prowincyi z osobna; w Czechach może chłop zapłacić, bo jest zamożny, a nawet musi zapłacić, inaczej popadł by w więzy proletariatu chałupników.

Panowie muszą starać się o środki uzdrawiające i podawać lekarstwa. Gdyby to zaś nagle zniesiono przy zbliżaniu się cholery, trzebaby wielkich oczekiwać nieszczęść. Sejm państwa, który powstał z ludu, powinien stać wyżej nad wszystkie stronnictwa, i także za dziedzicami przemawiać. Przeto pierwszy krok jego nie powinnien być aktem dowolności lecz sprawiedliwości.

Borrosz: Czy mogę słów kilka przemówić w duchu pojednania? (Tak, tak! Nie, nie!)

Prezydent: Toby się sprzeciwiało porządkowi sejmowemu.

Potem przystąpiono do uzasadniania wniosków. Najpierw wystąpił deputowany Herndl i uzasadniał swój wniosek wymierzony na to, aby zażądać od ministeryum wcielenia straży finansowej do wojska. Wniosek ten poparto dość licznemi głosami, i na wniosek Brestla, za uchwałą całej izby odesłano do nieustającej komisyi finansów.

Następnie uzasadniał Sidon swój wniosek, w którym żądał: 1) Aby zniesienie ciężarów poddańczych przyjąć do projektu konstytucyjnego, a 2) polecić urzędom cyrkułowym, by tymczasowo były zastępcami (w prawdziwem znaczeniu tego słowa) ludu wiejski naprzeciw nadużyciom dziedziców.

Wniosek ten poparło prawie całe zgromadzenie; poczem na wniosek Demla odesłano pierwszy punkt jego do wydziału konstytucyjnego, drugi zaś na wniosek Streita przydzielono prezydentowi z poleceniem postarania się o to, aby ministeryum natychmiast rozesłało potrzebne rozporządzenia do wszystkich urzędów cyrkułowych.

Przed końcem posiedzenia zapowiedział jeszcze Zimmer protestacyą przeciw użytym przez deputowanego Helferta wyrazom na dzisiejszem posiedzeniu.

Helfert chciał się bronić, lecz prezydent powołując się na porządek sejmowy, wedle którego protestów objaśniać nie wolno, nie dozwolił mu zabrać głosu; poczem zamknięto posiedzenie o godzinie 2giej.

Trzydzieste drugie posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 25go Sierpnia.

Po przyczytaniu protokołu w którym taki protest przeszło 30 członków z lewej strony zawarty, gdzie protestują, że prezydent Helferta, który frakcyą, żądającą zniesienia poddaństwa bez wynagrodzenia, o złodziejstwo posądza, — nie wezwał do porządku.

Strohbach głos zabrał: że to od przekonania prezesa zależy, czy wezwaniu takiemu o wołanie do porządku zadosyć uczynić może. Odwołuje się na regulamin. Potem przystąpiono do wniosku Kudlicha.

Paul: Ponieważ już wielu mowców te same przyczyny wymienili, które i on chciał, nie będzie już dalej o tem mówił, tylko prosi aby różniąc rozmaite stosunki prawa, i tam gdzie tytuł prawa wątpliwym, kierować się słusznością. Inaczej wiele rodzin musiałyby iść o kiju żebraka, bo wiele nie będzie mogło przedłożyć ważnych dowodów. Jeżeli rewolucya ma przynieść błogie plony to musi mieć dobro wszystkich na względzie i my musimy dobro wszystkich braci naszych mieć na względzie, aby nie odejść ztąd z ciężarem łez i narzekań wdów i sierót. (Oklaski).

Podlewski zbija zarzuty Kapuszczaka i Stadyona, i prosi ministerjum, aby tyczące się tu akta przedłożyło, by dawni poddani a teraz bracia widzieli, kto jest winnym w opoźnieniu ich wolności. Kończy życzeniem żeby nawet pamięć poddaństwa zaginęła.

Potem miał Cerne deputowany z Monfalcone w Istryi długą, słuchaczów nader wzruszającą mowę przeciw wszelkiemu wynagrodzeniu. Dowodził że wszyscy mowcy za wynagrodzeniem opierali twierdzenia swoje na istniejących ugodach. Trzeba jednakże wrócić się myślą do czasu, w którym je zawarto. Wszystkie ciężary poddańcze dadzą się podzielić na dwie kategorye, na takie, które chłopi płacą jako poddani panom, i na opłaty wedle ugody. Lecz te ugody nie zgadzają się z pojęciem wolności, a przeto są nieważne. Wszakże i dzisiaj nawet zależy prawność własności od tego, czyli takowa pocziwie została nabyta. Dlatego też własność dziedziców jest nieprawną, gdyż żądają od poddanych tego, co im się podług praw należy. (Oklaski.) Zresztą panowie powinni byli wiedzieć o tem, że skoro państwo obejmie obronę i przestrzeganie bezpieczeństwa, muszą natenczas ustać także wszystkie te ciężary.

A możeby chciano powołać się tu na prawo zadawnienia? Kajdany te okuto jeszcze za czasów niewolnictwa osobistego, i aż do dzisiaj był chłop pożałowania godnem stworzeniem. Jeźli chciał upomnąć się o swoje prawa, wtrącano go jako buntownika do aresztu, dręczono głodem i karami cielesnemi, i za karę kazano mu jeździć na drewnianym koniu. Czyż i to było prawem dziedziców? (Oklaski.

Jeźli poddany sarkał na ciężary, któremi go obarczono, kazano mu jedynego syna odstawić do wojska. (Oklaski.)

Sądzono, że patent poddańczy zniósł niewolę osobistą. Lecz panowie potrafili za pomocą sądownictwa swego postarać się o nowe środki uciemiężenia i korzystania z chłopa. W §. 346 księgi ustaw powiedziano wyraźnie: „Skoro nieprawnocć jakowejś własności zostanie dowiedziona, trzeba ją natychmiast zwrócić prawnemu posiadaczowi wraz z wynagrodzeniem szkody. Dla tego tego też trzeba koniecznie wykazać prawność każdej posiadłości, nie można bowiem przypuścić tego, że poddani z księżyca pospadali. Z tej samej przyczyny mogłoby i państwo powiedzieć za lat kilka, że grunta do niego należą, ponieważ za nie pobiera podatki. I ja uznaję własność za świętą, ależbo teraz idzie własnie o to, aby odróżnić prawdę od fałszu. Najwyższą prawdziwą własnością jest wolność obywatelska i równe uprawnienie każdego obywatela, wszystko to zaś, co wolność tę ogranicza, nie jest żadną własnością, ale uzurpacją. (Brawo.)

A możeby kto twierdził, że prawo pobierania prestacyj, i uwolnienie od wojska jest własnością dziedziców i szlachty? Że wolność ubiegania się o wszystkie urzędy jest także własnością szlachty? Że nakoniec prawo zostawania pod uprzywilejowanemi sądami jest także własnością szlachty? Któż by wątpił o tem, że prawa te bezwarunkowo odpaść muszą. (Oklaski.) Inaczej musianoby także i apostołom starego systemu przysądzić jeszcze ową płacę, którę pobierali ze skarbu państwa, a to tem słuszniej na wet, bo oni przynajmniej służyli państwu w właściwy sobie sposób, lecz cóż dobrego zrobiła szlachta i arystokracya? Idea wolności przedarła się aż do najniższych warstw ludu wiejskiego, ona sprowadziła nas w to miejsce, a my dziś chcemy ją nadwerężyć? Kto wolność sprzedaje, ten niegodzien ją posiadać, kto zaś ją kupuje, ten niegodzien ją otrzymać.

(Dokończenie nastąpi).

Drukiem Piotra Pillera.